

Twórczość Marii Bartusówny. Zarys monografii.

Zapomniana dziś niemalże zupełnie lwowska poetka Maria Bartusówna (1854-1885) wciąż czeka na odkrycie. Bogata twórczość tej literatki epoki pozytywizmu zasługuje niewątpliwie na powszechne zainteresowanie tak samo zresztą, jak godne uwagi jest jej osobiste życie pełne niezwykłych wydarzeń i naznaczone nieszczęśliwą miłością, która unieszczęśliwiła autorkę słynnej Wandy na zawsze.

Niniejsza rozprawa ma na celu przybliżenie wyżej zasygnalizowanej problematyki zapomnianej twórczości poetyckiej Marii Bartus, która pretenduje do miana (przysługującego dotychczas tylko Adamowi Asnykowi) poetki „czasów niepoetyckich”.

Pierwszy rozdział moich rozważań jest poświęcony w całości meandrom życiowym Marii Bartusówny, która bardzo wczesnie została osierocona przez ojca. Nie mając wsparcia materialnego z powodu braku zaradności życiowej matki, Maria staje przed koniecznością zdobycia zawodu. Ostatecznie decyduje się na profesję nauczycielki (początkowo kończy kurs kierowniczek „ogródków Froeblovskich”, a potem zdaje egzamin na nauczycielkę szkół ludowych). Sporo czasu spędza u swoich krewnych w Kołomyi. To właśnie tam, w domu wuja Marcelego Sławińskiego, poznaje Mieczysława Wąsowicza, który staje się jedyną miłością jej życia, niestety – niespełnioną i nieszczęśliwą. Pod wpływem ukochanego zaczyna rozsyłać swoje młodzieńcze wiersze do różnych czasopism, z którymi nawiązuje współpracę. Są to m. in. krakowski „Dziennik Mód”, warszawskie „Ognisko Domowe” i lwowski „Tydzień”. Również we Lwowie w 1876 roku Władysław Bełza wydaje tomik jej liryków, dzięki któremu Bartusówna staje się osobą znaną i zyskuje popularność. Zachęcona sukcesami na polu literackim, za pośrednictwem Antoniego Edwarda Odyńca, poetka próbuje zadebiutować na warszawskiej scenie teatralnej, jednak ówczesny słynny aktor Jan Walery Królikowski, do którego zwróciła się poetka, ostatecznie rozwiewa jej marzenia o byciu aktorką. Aby zarobić na utrzymanie, pozostaje więc Bartusównie tylko praca nauczycielki. Kolejne posady nie spełniają jej oczekiwań, a pogarszający się stan zdrowia nie ułatwia jej życia. Ciągłe kłopoty finansowe – pomimo ustawicznego wsparcia, m. in. ze strony hrabiny Aleksandry Konarskiej z Dubiecka – przyczyniają się do nagłego pogorszenia samopoczucia i w konsekwencji do śmierci poetki w 31 roku życia. Wówczas to rozgorzała gorąca dyskusja na temat wartości utworów poetyckich przedwcześnie zmarłej literatki. Spośród znanych nazwisk ówczesnych czasów w dyskusji bierze udział Maria Konopnicka, która zaciekle broni swojej młodszej koleżanki przed

nieprzychylnie nastawionymi do niej krytykami. Głos (pozytywny bądź nie) w sprawie oceny twórczości Bartusówny zabierają też: Romuald Starkel, Juliusz Wiktor Gomulicki, Piotr Chmielowski, Wiktor Czajewski, Aleksander Świętochowski, a nawet Józef Ignacy Kraszewski, który był inicjatorem zbiórki pieniędzy na leczenie poetki w ostatnim okresie jej życia.

Kraszewski, będący autorem olbrzymiej ilości powieści historycznych, docenił przede wszystkim niezwykle patriotyzm Bartusówny, a w sposób szczególny zachwyił go dramat *Wanda* (niestety, cztery akty tego dramatu zaginęły i dziś dysponujemy tylko ostatnim, piątym aktem tragedii).

Na przestrzeni krótkiego życia Maria Bartusówna wielokrotnie dawała wyraz zarówno swojej miłości do Ojczyzny i ukochania ojczystej ziemi, jak i szacunku dla tych, którzy dla jej obrony poświęcili wszystko, nawet życie. Na kartach swoich utworów poetka starała się uczyć historii, krzewić pamięć o bohaterach narodowych i nieść współczesnym nadzieję na odzyskanie wolności. Swoje utwory pisała prostym językiem, licząc na zrozumienie ich treści i przesłania dla zwykłych ludzi, bo do takich były przede wszystkim kierowane. *Czarodziejska fujarka*, *Duch ruin*, *W jubileuszową rocznicę powstania Styczniowego*, *Trzy obrazy Sybiru*, *Ostatni z Herbertów* – każde z tych dzieł jest przestrogą (przed niewłaściwym postępowaniem, prowadzącym do zguby dla jednostki i narodu, nauką dla nieoświeconych, dla tych, którzy chcieliby odnaleźć się w gąszczu zaborczej dezinformacji) i hołdem (złożonym tym, którzy – pomimo wielu cierpień – potrafili wytrwać do końca, dając nadzieję na ostateczne zwycięstwo nad wrogiem).

Patriotyczne twory Marii Bartusówny spełniały doniosłe zadanie podtrzymywanie ducha narodu, głównie poprzez gloryfikację bohaterstwa i sławy w dziejowej przeszłości ukochanej ojczyzny, ale także dzięki umiłowaniu ojczystej ziemi i piękna jej krajobrazu. Wszystko to ma miejsce w ścisłym zespoleniu z nadprzyrodzoną sferą życia duchowego poetki, która słynie ze swojej niezwyklej religijności i głębokiej wiary. Bartusówna często „modli się poetycko”. Wiele z jej utworów ma w tytule słowo „modlitwa”. Poetka dostrzega piękno Boga, patrząc na piękno świata, szczególnie w maju zwraca oczy ku niebu (wykorzystując liryczne wersy swojego Pozdrowienia Bożej Rodzicielki) słowami wiersza *Zdrowaś Maryja*. Również *Modlitwa majowa* jest hołdem złożonym przez Bartusównę Matce niebieskiej.

W twórczości poetki występuje specyficzny typ religijności: własnej, odrębnej i gruntownie przemyślanej. Na plan pierwszy wysuwa się bezsprzecznie całkowite uwewnętrznienie treści nadprzyrodzonych, którymi Bartusówna żyje na co dzień. Bóg – nieodłączny towarzysz życia – jako jedyny nigdy nie zawodzi, ale wiernie towarzyszy człowiekowi. Poetka również z

niezachwianą wiarą trwa przy Jego boku, co może budzić zdziwienie, zważywszy na czas życia Bartusówny. Epoka pozytywizmu w swoich realiach tematykę religijną traktowała po macoszemu i dlatego wielu pisarzy tego okresu pozostawiało ją na marginesie swojej twórczości.

Bardzo szeroki wachlarz utworów poetyckich, głównie wierszy, Bartusówna poświęca specyficznemu rozumianiu przyrody ojczywej, którą poetka zazwyczaj zestawia z własnym życiem, bo – według niej – życie ludzkie jest nierozdzielnie związane z naturą, a zmienność pór roku można porównać do przechodzenia człowieka poprzez kolejne etapy swojego życia.

Jak powszechnie wiadomo, w dobie epoki pozytywizmu, poezja (w szerokim znaczeniu tego słowa) znalazła się na marginesie życia literackiego. Jednak – pomimo niekorzystnego postrzegania utworów poetyckich – nie brak w pozytywizmie aktywnych piór działających na tym polu. Wielu twórców ówczesnych czasów przemycia (czasami nieświadomie) w swoich wierszach echa osobistych przeżyć i doświadczeń. Podobnie jest w przypadku Marii Bartusówny, stąd „literacki świat marzeń” poetki jest tak silnie widoczny w jej twórczości. To nierealne, zupełnie oderwane od rzeczywistości marzenia, do których uparcie uciekała się przez całe życie, rodziły mnóstwo frustracji i dawały poczucie ustawicznego braku szczęścia. Wiele jej utworów jest zbudowanych na zasadzie kontrastu i bolesnego rozbratu marzeń i snów z zastaną rzeczywistością i prozą życia. Niespokojny duch poetki nie pozwala jej zatrzymać się nigdzie na dłużej i dlatego (gnana jakąś bliżej nieokreśloną siłą) ciągle analizuje swoje życie i nigdy nie jest zadowolona z osiągniętych efektów, za każdym razem zrealizowany niedawny „szczyt marzeń” jest niezmiennie określany przez poetkę mianem „mamiłła”, które zawsze okazuje się być zupełnie nie tym, o czy jeszcze niedawno szczerze marzyła. Życie Bartusówny bezlitośnie unicestwia jej kolejne marzenia, pozostawiając coraz to bardziej pogłębiający się posmak goryczy, który prześladowa poetkę już zawsze. Jej sieroca dola odcisnęła niezatarte piętno na całej egzystencji, a echa przedwczesnej śmierci ojca przewijają się ciągle w bogatej twórczości „lwowskiej literatki” wyobcowanej ze środowiska rówieśników już od wczesnego dzieciństwa, dobrowolnie zamkniętej w bibliotece dziadka (Jana Juliana Szczepańskiego), w której pasjami czytywała literaturę romantyczną, utożsamiając się z jej założeniami programowymi. Stąd w tekstach poetyckich Bartusówny pojawia się często indywidualizm romantyczny, historyzm, mesjanizm, a nawet mistycyzm. Bogactwo tematyczne i treściowe wierszy lirycznych poetki potrafi zaskakiwać, czyniąc z autorki osobę zarówno o wielkiej erudycji (zważywszy fakt nieuczęszczania do szkół), jak i przeogromnym bogactwie życia duchowego opartego na niezachwianej wierze i wzorcowej religijności. Brak szczęścia osobistego sprawił, iż Bartusówna bez reszty rzuciła się w wir pracy, będąc gotową poświęcić wszystko dla dobra Ojczyzny. Ponieważ zdrowie nie pozwala jej na fizyczną pracę dla kraju, stara się niemalże do ostatniej chwili życia piórem aktywnie działać na polu walki o budzenie

świadomości patriotycznej narodu. Na szczególną uwagę zasługuje tu, wspomniana już wcześniej, dostrzeżona przez J. I. Kraszewskiego *Wanda*. Dramat ten wydobywa na światło dzienne nieznanego wcześniej błyskotliwy talent Bartusówny. Utwór ma wielką wartość ze względu na udaną próbę uaktualnienia przedstawianej problematyki (perypetie Wandy, „co nie chciała Niemca”, stają się tłem do zaprezentowania aktualnej sytuacji ciemzonego narodu).

Reasumując, twórczość poetki skłania do stwierdzenia, iż wzorem romantyków czuje się Bartusówna powołana do działań wyższych i to przekonanie jest dla niej bardzo istotne, ale równocześnie stanowi ono źródło jej nieszczęść i nie pozwala nigdy i nigdzie zaznać szczęścia, o którym z taką zazdrością pisze. Do końca życia pozostała samotna i nieszczęśliwa, a kulisy jej bogatej duchowości, pomimo upływu czasu, pozostały wciąż żywe w literackiej i dramatycznej spuściźnie, którą po sobie pozostawiła, chociaż, paradoksalnie, ciągle pozostaje poetką nieodkrytą.

Rzeszów, 27 sierpnia 2020

Bożena Kamasieńska